



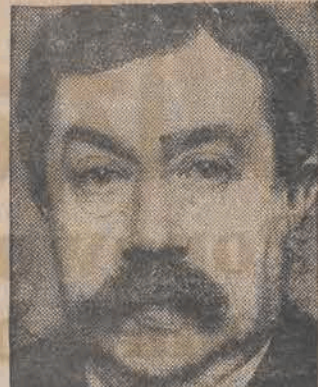
TITULESCU, rumuński min. spraw zagr. zaprotestował w imieniu Małej Ententy przeciwko t. zw. „paktowi rzymskiemu”.

WYDANIE:  
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PAINLEVE, b. premier francuski, stanął na czele komitetu opieki nad ofiarami gwałtów hitlerowskich.

ROK XI.

WTOREK, 28-go MARCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 87

## CZY GORGONOWA MOGŁA MIEĆ WSPÓLNIKA?

„Jeśli zgodzimy się na tezę, że zbrodnię popełniła Gorgonowa, to musimy dodać, że miała ona współnika”

Sensacyjny wywiad „Expressu” z wybitnym kryminologiem krakowskim

Kraków, 27 marca.

Nasz sprawozdawca przeprowadził niezmiernie interesujący wywiad z wybitnym kryminologiem krakowskim, którego nazwiska na jego wyraźne życzenie narazie nie podajemy.

— Nie chcę, ani bronić, ani oskarżać pani Gorgonowej, — oświadczył nasz rozmówca. — Nie chcę też przesądzać tego, co należy do wyłącznej kompetencji sędziów przysięgłych. Z chęcią jednak zwrócę uwagę na kilka szczegółów, które zaniedbało śledztwo prowadzone we Lwowie, a które obecnie zupełnie niepotrzebnie przyczyniła się do zaciemnienia sprawy.

### Dżagan

nie był narzędziem mordu

Przedewszystkiem wyrażam najgłębsze przekonanie, że narzędziem mordu nie był dżagan.

Profesor Dadlez ze Lwowa już się w tej sprawie wypowiedział podczas pierwszej rozprawy lwowskiej, a opinia tak wybitnego uczonego nie była oparta na powierzchownych domysłach. Dżagan ma ostrze zakrzywione z której strony będziemy go oglądali, czy od strony tępej, czy ostrej i jeśli naszkicujemy rysunek ran, jakie znalazłoby na ciele s. p. Luski, musimy przyjść do przekonania, że rany te nie mogły być zadane dżaganem. I dlatego wysuwam wniosek, że

jeśli ktoś obcy dokonał mordu, zabrał ze sobą narzędzie zbrodni.

Jeśli to uczyniła Gorgonowa — trzeba jeszcze szukać, a z pewnością znajdziemy coś nowego.

### Kolor koszuli

nie ma istotnego znaczenia dla sprawy...

Druga sprawa — to sprawa koszuli seledynowej. Jestem zdania, że szczególnie ten dla sprawy

nie ma żadnego istotnego znaczenia i niepotrzebnie zaciemnia bieg rozprawy. Opieram się przy tem twierdzeniu na następujących logicznych wnioskach

Istnieje hipoteza, że Gorgonowa dlatego ukryła, czy spaliła tę koszulę, ponieważ były na niej ślady krwi ofiary. Rzecz prosta, jeśli się miażdżyło ciężkim przedmiotem głowę, trzeba przyjąć, że krew musiała tryskać na wszystkie strony i splamić ubranie mordercy. Tymczasem wiemy, że Gorgonowa miała na sobie futro. Jest rzeczą nie do pomyślenia wyobrazić sobie następującą scenę:

Gorgonowa idzie mordować, wchodzi do pokoju ofiary, zdejmując futro, kładzie je na krześle, rozbija głowę Luski, spokojnie znów wkłada futro i wychodzi.

Morderca któremu się spieszy, który się boi, aby go nie złapano na gorącym uczynku, nie będzie specjalnie rozbierał się dla dokonania mordu. Jeśli więc Gorgonowa była w futrze, to mordowała w futrze, a w tym wypadku

krew musiałaby opryskać futro, a nie koszulę pod futrem.

Jeśli futro nie zostało zbrzydzone krwią, tak jak to przypuszczają, a więc tembardziej nie mogła, z pominięciem futra, splamić koszulę.

Dalej, jeśli koszula została doprawdy spalona, jest rzeczą wykluczoną, aby nie pozostawiła śladów w popiele.

To wszystko przemawia za hipotezą, że koszula nie odgrywała w tej sprawie żadnej roli i upieranie się przy jej istnieniu niepotrzebnie wszystko zaciemnia. Można się śmiało obyć bez tej poszlaki.

### Ślady zbrodniarza i ślady psa

Zagadką jest również dla mnie połączenie śladów stóp zbrodniarza ze śladami psa. Wachmistrz Treła wyraźnie zeznawał, że obok śladów stóp ludzkich błędy ślady psa. Jeśli przyjmujemy za prawdopodobną tezę, że zbrodniarz zranił psa, to chyba każdy z nas musi się zdziwić, że pies nie ucieka, ale idzie z tym, który go zranił.



Futro i pantofle Gorgonowej. Jak wiadomo, pantofle te nosiła w dniu morderstwa; ślady ich wedle twierdzenia aktu oskarżenia znaleziono w ogrodzie willi brzuchowickiej.

Gdyby przyjąć hipotezę, że Gorgonowa miała współnika, a dlaczego tę hipotezę przyjmuję, wyjaśnię później, to dla mnie jest rzeczą zrozumiałą, że mógłby on nie pozostawić po sobie śladów. Wszak wiadomo, że strych był badany dopiero w kilka dni po morderstwie. Ze strychu można było łatwo po gzymsie na dachu opuścić się na werandę — tam nie leżał śnieg, gdyż daszek zasłaniał — albo też przesunąć się nad okno pokoju Luski i tam na rękach opuścić się w dół.

Zresztą kwestia śladów jest o tyle niesprawdzonym szczegółem, że wiadomo, iż krytycznej nocy szalała śnieżnica. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że ślady mogły być zawiane, a te które się zachowały, zdeformowane w tak wielkim stopniu, iż uważano je za małe, podczas gdy mogły być przed śnieżycą duże. Decydujący głos w tej sprawie, będzie miał komunikat stacji meteorologicznej we Lwowie, który ma być zarekwizowany przez Trybunał krakowski.

Wspomniałem, że wydaje mi się, iż Gorgonowa

musiała mieć współnika.



Dżagan

### Dlaczego mógł być współnik?..

Przypuszczenie to opieram na pewnym psychologicznym rozumowaniu. Wiem, że miała ona iść do pokoju Luski, trzymając w jednej ręce dżagan, a w drugiej lichtarz ze świecą. Mówi się też o tem, że świeca była luźno osadzona w lichtarzu i dlatego wypadła koło basenu. Gdy następnie policja dopasowywała świecę do lichtarza okazało się, że nadaje się ona dobrze do rozetki, ale że tkwi w lichtarzu luźno. W tym stanie rzeczy pani Gorgonowa musiałaby trzymać lichtarz prosto i nie przechylać, inaczej świeca wypadłaby w pokój, pozostawiając na podłodze ślad stearny.

Z chwilą gdy w jednej ręce trzymała lichtarz, w drugiej musiała trzymać dżagan, który jest bardzo ciężki. W jaki sposób, mając obie zajęte ręce mogłaby otwierać drzwi — to jest bardzo niejasna sprawa, która mnie utwierdza w przekonaniu, że jeśli zgodzimy się na tezę, że morderczynią jest Gorgonowa, to musimy dodać, że miała ona współnika.

Chciałem wreszcie wspomnieć jeszcze coś niecoś o piwnicy, która jest raz sucha, a raz mokra, ale skoro mają ją zbadać specjaliści, nie chcę uprzedzać faktów. Specjaliści ci niewątpliwie wyjaśnią nam to tajemnicze osuszenie i nawodnienie piwnicy.

Na tem zakończyliśmy tę interesującą rozmowę.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

## Czy strajk będzie zlikwidowany?

Dziś konferencja w Warszawie

Łódź, 28 marca.

(bs) Jak wiadomo, przed kilku dniami bawił w Warszawie p. wojewoda łódzki Hauke - Nowak. P. wojewoda udał się do Warszawy celem odbycia narady z miarodajnymi czynnikami w sprawie szybkiego zlikwidowania trwającego od kilku tygodni strajku włóknarzy. Po powrocie do Łodzi, p. wojewoda wysłał zaproszenie do związku przemysłowców włókienniczych i do

związków zawodowych.

W dniu wczorajszym przybyli o godz. 5 po poł. do gmachu województwa przedstawiciele związku przemysłowców, z którymi p. wojewoda odbył dwugodzinną naradę. O godz. 7 przybyła delegacja związków zawodowych.

Na obu tych konferencjach p. wojewoda starał się wy badać, czy strony byłyby skłonne do ustępstw, co przyczyniłoby się do rychłego zlikwidowania za-

targu. Po tych konferencjach p. wojewoda postanowił przenieść dalsze pertraktacje na teren Warszawy. W tym celu wojewoda zaprosił wczoraj delegację do Warszawy, do ministerstwa opieki społecznej.

Dziś, o godz. 11 rano rozpoczęła się w ministerstwie wspólna konferencja delegatów przemysłowców i włóknarzy.

W konferencji bierze udział również wojewoda p. Hauke-Nowak.

# Wizja lokalna w Brzuchowicach

## Ponowne badanie piwnicy willi Zaremby.— Wyniki badań będą jutro nadesłane sądowi krakowskiemu

Brzuchowice, 28 marca.  
Wczoraj rano odbyła się w Brzuchowicach wizja lokalna w willi architekta Zaremby.  
Wizja ta miała na celu stwierdzenie bardzo ważnej okoliczności, czy w piwnicy willi jest woda podskórna, która mogłaby spowodować zmoczenie znalezionej chusteczki, czy też ewen-

tualnie chusteczka ta była prana przez zbrodniarza. Wyjaśnienie tego faktu będzie miało dla werdyktu kolosalne znaczenie.  
Na badanie to przyjechał z Krakowa wiceprokurator Przytuński i obrońca dr. Axer. Ze Lwowa delegowano rzeczoznawcę inżyniera hydrografa Przetockiego oraz sędziego śledczego

Machetę.  
W czasie badania przedstawiciele prasy nie byli dopuszczeni do willi, gdyż sędzia śledczy Macheta zaopiniował, że jest to badanie nie sądowe, lecz dodatkowe badanie śledztwa.  
Na miejscu skonsygnowano większy oddział policji, celem niedopuszczenia obcych i utrzymania porządku. Praca

ta będzie zakończona dopiero jutro i wynik jej podany zostanie sądowi krakowskiemu. Adw. Axerowi towarzyszył wczoraj podczas badania doradca inż. Dominik. Ponieważ adw. Axer dziś o godz. 5 wyjechał do Krakowa — jutro zastępować go będzie w Brzuchowicach zastępca jego adw. dr. Schoenkopf.

# Lusia—nie pierwszą ofiarą w Brzuchowicach?

## Kto zabił 12-letnią Kazię?—Oba morderstwa mają wiele cech wspólnych.

Jak wiadomo, obrona Gorgonowej stoi na stanowisku, iż ś. p. Lusia Zarembianka padła z rąk mordercy seksualnego, przyczem powołuje się na niewyjaśniony po dziś dzień mord, dokonany w Brzuchowicach na 12-letniej dziewczynce.  
Sprawa przedstawia się następująco:  
W marcu roku 1932, a więc w niespełna dwa miesiące po zamordowaniu Lusi Zarembianki, zmarła śmiercią tragiczną i zagadkową dwunastoletnia dziewczynka — córka robotnika lwowskiego, zamieszkałego na Lewandówce — Kazimiera Neuwerthówna.

a potem ciało jej morderca wrzucił do studni!  
Wróćmy do morderstwa Lusi Zarembianki.  
Na głowie Lusi, znaczyła się rana w tym samym miejscu, co i na głowie małej Kazi.

W trzy tygodnie po zbrodni, w willi inż. Zaremby dokonano kradzieży.—Nie zginęły rzeczy wartościowe, tylko drobniaki, stanowiące własność zmarłej: jej aparat fotograficzny, jej pamiętnik, sukienka, płaszcz i owe tylekroć w toku procesu omawiane seledynowe koszule Gorgonowej.

Czy morderstwa i kradzieży w willi brzuchowickiej nie dokonał ten sam zbrojeniec i zbrodniarz, który zamordował Neuwerthównę?...  
W ten sposób łączy obrona te dwa krwawe wypadki, jakie rozegrały się w krótkim odstępie czasu pod Lwowem.

# Śmiech i łzy w procesie Gorgonowej.

Przez cztery dni małej Kazi nie było w domu.  
Znaleziono jej zwłoki przypadkowo w studni. Komunikat oficjalny głosi, że dziewczynka padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.  
Na posesji przy ul. Zacisze 12, na Lewandówce znajduje się stara, głęboka na 5 metrów studnia. Studnia służyła do czyszczenia wody. Dziesiątego marca, jedna z sąsiadek opuściła wiadro w studnię. Ku jej zdziwieniu woda była mętna i brudna. Sąsiadka zwróciła się do właściciela posesji. Pan Michał Sołoducha, zdziwił się jeszcze bardziej i począł bosakiem badać dno. W pewnej chwili bosak natrafił na coś miękiego.  
Sołodusze udało się po krótkiej chwili zacząć bosak o owe miękie ciało, leżące na dnie studni. Ku bezgranicznemu przerażeniu obojga — gospodarza i sąsiadki — z dna studni wyłoniła się **główka dziewczęcia.**

W sali sądu krakowskiego na dramatycznej sprawie Rity Gorgonowej wybuchła galeria co pewien czas głośnym śmiechem. Różne osoby a przede wszystkim świadkowie wnoszą dużo humoru w ponury naogół przebieg sprawy.  
**KISZAKIEWICZ WSZYSTKO WIE!**  
Zaczął się od ogrodnika Kamińskiego, który na pytanie przewodniczącego „czy pan jest erotomanem“ — odpowiedział „dlaczego nie?“

— Jestem jenteligentny na ten przykład!...  
Pewny był swoich zdolności bo kiedy skończył zeznania, pytał dzień nikarzy:  
— No, jakże, dobrze wypadło?  
— Doskonale, wybornie — zawołał w odpowiedzi, wybuchając chóralnym śmiechem.

**100 ZŁOTYCH ZA DOWCIP!**  
Adwokaci oskarżonej urządzili sobie nie tylko turniej obrony, ale i turniej dowcipu. Celuje w tem oczywiście mec. **Woźniakowski**, który rzuca raz po raz ciete uwagi i złośliwości, głównie pod adresem świadków oskarżenia i prokuratora, z którym się często przegaduje. Ten humor kosztował już zresztą mec. **Woźniakowskiego** jedną stuzłotówkę. Każdy dowcip to ryzyko stuzłotowe.

W jaki sposób dziewczynka mogła wpaść do studni? Nad tem pytaniem głowił się długo p. Sołoducha i nie znalazł odpowiedzi innej, jak tylko tę jedną: **dziewczynkę już po zabójstwie wrzucił zbrodniarz do studni.**  
Nad studnią, jest niski daszek. Przez przypadek, przez utratę równowagi wpaść do studni nie można. Tylko samobójca mógłby się do niej rzucić. Dalej, na głowie dziewczynki znaczyła się głęboka rana—rana była cięta, ostra — nie mogła pochodzić od uderzenia o krawędź studni, jak chcieli znawcy. Wreszcie ciało — mimo czterodniowego — jakby sądzić należało — przebywania w wodzie, nie było opuchnięte.  
A więc **Kazimiera Neuwerthówna została zabita przez zbrojńca,**

Najwięcej jednak uciechy sprawił publiczności świadek **Kiszakiewicz**, majster budowlany. Sama postać już nastrojała wesoło. Niski człowiek, z małą bródką, strasznie gadatliwy, nie przestający plotkować — postać z farsy. **Kiszakiewicz** strasznie dużo gada. **Kiszakiewicz** wszystko wie. **Kiszakiewicz** wie absolutnie wszystko, co się dzieje we Lwowie. Jeśli on wie, to znaczy, że tego nie było. Gdy mu się udowodni, że to jednak było, czuje się on śmiertelnie dotknięty.  
— Może cały Lwów wiedzieć. Ja nie wiem!  
O sobie samym mówi:  
— Jenteligentny jestem. Szttery kamienie na ten przykład mam we Lwowie.  
Temu honornemu, pełnemu dumy świadkowi, zrobiła jednak oskarżona afront za afrontem:  
— Pan jest cham!  
— On jest na takim poziomie, że ja bym się przed nim nie zwierzała. On jest murarzem.  
— Kłamca!  
**Kiszakiewicz** prosił uprzejmie dzień nikarzy, żeby broń Boże nie pisali, że ona powiedziała „murarz“.

**SELEDYN, JAK WYGLĄDA SELEDYN?**  
Wykwintny amant, **Zdzisław Czajkowski**, też ma zasługę bawienia publiczności. „Nieuchwytny świadek“, gdyż tak go wszyscy nazywają, wiedziony aktorską intuicją, przygotował nawet rekwizyt dla wprowadzenia publiki w dobry humor: **mlanowicie włożył koszulę w kolorze seledynowym, o którym tyle się mówi.** I kiedy go przewodniczący pyta, jaki to kolor ten seledyn, pomyslowy świadek odpowiada z miejsca, wskazując na swoją pierś:  
— **Taki właśnie, jak moja koszula.**  
Z tym seledynem można kręćka donosić widzieli rabek seledynowej koszuli. Wszyscy świadkowie, nie wyłączając daltonistów, muszą określać ten kolor. Wzbogaciłiśmy się o takie definicje seledynu: „trochę niebieski, trochę zielony“, „pół zielony, pół biały“, „niby niebieski, niby żółty“, „jak moja koszula“.  
Okazuje się, że wszystkie definicje są trafne, bo żadna nie wywołuje zastrzeżeń.  
Wszyscy świadkowie z całą pewnością **Świadek Tobiaszówna** pod natłokiem tych seledynów zeznaje, że pan toffe Gorgonowej też był seledynowe, co wywołuje niepomamowany śmiech wśród publiczności i prasy.

Dr. Axer dokuczył bardzo zabawnie świadkowi Czajkowskiemu przy okazji... seledynowej koszuli. Na pytanie obrony, jak były ustawione meble w pokoju zamordowanej w Brzuchowicach, świadek odpowiedział opryskliwie:  
— Nie wiem, nie jestem tapicerem. Nie przyszedłem patrzeć na meble.  
— Tylko na koszulę — wtrącił dr. Axer.  
Prokurator dr. **Szypuła** drwi sobie często z obrony. Kiedy mec. **Woźniakowski** stara się naprowadzić zeznającego Stasia, że postać, która stała na werandzie, to może tylko posag, prokurator woła:  
**— TYLKO POSAG GALATEI MOŻE SIĘ PORUSZAĆ!...**  
Wywołuje to uciechę widowni, gdyż właśnie w tym czasie „Banda“ warszawska gościła w Krakowie z operetką o posagu, który ożył.  
Te liczne intermezja humorystyczne, przegadywania, żarty i złośliwe ukłucia śmieczą nie tylko publiczność i prasę. Bardzo często uśmiecha się sama Gorgonowa.

# Sensacyjne kulisy afery bankowej w Ameryce

## Dlaczego zwlekano z aresztowaniem Harrimana

Londyn, 28 marca.  
Z Nowego Jorku donoszą, że w związku z aresztowaniem **Józefa Harrimana**, b. prezydenta, obecnie zamkniętego „**Harriman National Bank**“ (największej instytucji bankowej w Nowym Jorku), wyszło na jaw, iż prokuratorja generalna rozmyślnie przez trzy miesiące wstrzymywała się z wydaniem nakazu aresztowania bankiera Harrimana i przeprowadzeniem śledztwa.  
Wyszło mianowicie na jaw, że proku-

tor Stanu Nowojorskiego powstrzymał się z przeprowadzeniem śledztwa w sprawie Banku Harrimana z polecenia federalnego prokuratora w gabinecie **Hoovera**. Na tle powstałego skandalu podnoszą się w kołach kongresu amerykańskiego żądania przeprowadzenia niezwłocznie dochodzeń w tej sprawie i zbadania stosunków, jakie panowały w departamencie sprawiedliwości za rządów prezydenta **Hoovera**. W związku z tem, przewidują, iż senacka komisja, badają-

ca stosunki na Wall Street, przeprowadzi gruntowne śledztwo w sprawie załamania się banku Harrimana i przesłucha urzędników departamentu i sprawiedliwości, celem ustalenia czy przyznane zostały specjalne przywileje aresztowanemu bankierowi.  
Jak wiadomo, **Harriman** został aresztowany pod zarzutem fałszowania ksiąg bankowych, w celach nadużyć podatkowych.

**POMYLIŁA...**  
Modna kawiarnia godzina piąta po południu. Przy jednym ze stolików kilka pań, stałych bywalczyń. Dzisiejszy temat: Gorgonowa. Zabiła, nie zabiła, gdyby, może, ale proszę pani, ja jestem pewna.  
Do stolika zbliża się pani D. znana z rozstrzepania i gadatliwości. Posłyszawszy „znajome nazwisko“ Gorgonowej zaczyna maglować:  
— To dopiero cwana. Jak to z temi walizkami zjechała do Grand-Hotelu. Wyglądała skromnie, takoby przypuszczał, że ma taką furę pieniędzy. I w jednej walizce tyle funtów szterlingów.— Asekurowała się. Będzie podobno w teatrze występować. A z temi futrami...  
Towarzystwo wstrząśnięte. Pani D. pomyliła Gorgonową z Ciunkiewiczową.  
W.











## Czy Niemcy otrzymają zwrot kolonii?



W czasie wizyty Macdonalda w Rzymie miała być rzekomo omawiana sprawa zwrotu Niemcom części kolonii, zabranych na mocy traktatu pokojowego. Na zdjęciu jedna z dawnych kolonii niemieckich, Nowa Gwinea.

## Włochy obchodzą 14-tą rocznicę ruchu faszystowskiego



W sali, udekorowanej olbrzymim obrazem, uwieczniającym postać wodza faszystów, Mussoliniego, odbył się w Mediolanie uroczysty obchód 14-ej rocznicy ruchu faszystowskiego.

## Krzyk mody w Ameryce



W Stanach Zjednoczonych kolosalnym powodzeniem cieszą się obecnie stroje z materiału, sporządzonego z cellofanu.

## Piękna para kochanków filmowych



Iwan Petrowicz w roli „Manolescu” wraz z Hildą Hildebrandt tworzą idealną parę kochanków, na których przyjemnie popatrzeć.

## Kardynał Paryża wspomaga bezrobotnych



Kardynał Paryża, Verdier, gorąco opiekuje się bezrobotnymi. Na zdjęciu widzimy go, jak wydaje obiady w jednej z kuchni dla bezrobotnych.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### Amant filmowy

Popularny gwiazdor, Harry Wilth, już opuszczał atelier filmowe, gdy nagle zatrzymał go dyrektor wytwórni i szepnął:

— Chodźmy do mnie. Muszę z panem pomówić na osobności.

Gdy znaleźli się w zacisznym gabinecie, dyrektor wyciągnął z kieszeni jakiś list i odczytał go:

— „Słyszałem — rozpoczyna autor listu — że Harry Wilth, ulubieniec wszystkich kobiet, król donżuanów, któremu tak zazdroszczą powodzenia wszyscy mężczyźni, jest zupełnie łysy i nosi perukę. Ciekaw jestem, czy w tych pogłoskach jest coś prawdy. Czyby dyrekcja nie chciała mnie o tem poinformować?”

Autor listu podawał swe nazwisko i dokładny adres.

Popularny aktor nie potrafił ukryć swego zdenerwowania.

— To jest niesłychane — zawołał do dyrektora. — Musimy coś zrobić, bo mogę być zgubionym. Jeśli te plotki rozszerzą się, dotrą do prasy i wówczas mogę od razu stracić popularność.

— Wiem o tem doskonale — odparł mu zimno dyrektor — dlatego właśnie odczytałem panu list. Pańska sytuacja jest trochę niebezpieczna. Amant musi mieć nieposzlakowaną opinię.

— Więc co zrobić? — krzyknął Wilth. Czy ma pan już jakiś plan?

— Przedewszystkiem postanowiłem sprowadzić autora listu. Wysłąłem już gońca, któremu udało się go odszukać. Jutro w południe ten osobnik zjawi się w wytwórni.

— Czy pan chce z nim rozmawiać? — spytał gwiazdor, który coraz bardziej tracił nad sobą panowanie.

— Nie, uważam, że to już jest pańska misja. Proszę jednak pamiętać, że od wyniku tej rozmowy bardzo wiele zależy.

Nazajutrz w południe Wilth z niecierpliwością oczekiwał przybycia autora groźnego listu.

Nie wiedział jeszcze sam, w jaki sposób będzie prowadził akcję. Sprawa przecież była bardzo ciężka.

Jeden niewłaściwy ruch, lub nieopatrzne słowo, mogą go zgubić. Ten osobnik może pomyśleć, że on istotnie ma perukę, opowie o tem znajomym, ci skolei innym i wkrótce cała Ameryka, a później Europa będą pokpiwać z lysiego Apoleona!

Wilth podskoczył na krześle. Narzeczcie!

Do gabinetu wszedł młodzieniec, najprawdopodobniej jeszcze uczeń gimnazjum i na widok gwiazdora momentalnie

stracił pewność siebie.

— Proszę, niech pan śląda — uśmiechnął się uprzejmie Wilth, wskazując miejsce gościowi. — To pan jest autorem tego kapitalnego listu, prawda? Muszę przyznać, że pański list serdecznie mnie rozśmieszył.

— Domyślam się — odparł przybyły, który stopniowo już się oswajał z atmosferą. — Ja się też bardzo uśmieiałem, gdy to pisałem.

— A dlaczego pan to napisał? — spytał Wilth, spoglądając prosto w oczy młodzieńcowi.

— Przykro mi powiedzieć — zmieształ się znów młodzieniec. — To jest zresztą nieważne.

— Ale właśnie, że mnie zaciekawia — ciągnął dalej aktor. Wie pan przecież, że wszyscy aktorzy chcą wiedzieć, co o nich myśli publiczność. I w tym wypadku, gdym postanowił się z panem skomunikować, chciałem poprostu zaspokoić moją ciekawość.

W takim razie powiem panu wszystko — rzekł młodzieniec. — Właściwie muszę panu wszystko powiedzieć, bo przecież do tego właśnie dążyłem. Tu chodzi poprostu o zakład. Moi przyjaciele i przyjaciółki uwielbiają pana, Ja też należę do pańskich wielbicieli. I pewnego wieczora rozprawialiśmy o panu przez kilka godzin. Jedna z moich znajomych powiedziała, że wieleby dała za to, by zawrzeć z panem znajomość, ale jest zgóry przekonana, że jej się to nie uda.

Wówczas oświadczyłem, że jeśli chodzi o mnie, to przypuszczam, że udałoby mi się szybko pana poznać. Dodałem nawet, że jeśli ktoś się ze mną założy, to nie tylko z panem się spotkam, ale nawet wytargam pana za czuprynę i otrzymam odpowiednie zaświadczenie, że to uczyniłem. Właśnie dlatego napisałem ten list.

Gdybym nie otrzymał odpowiedzi, pisałbym tak długo, dopóki by pan do mnie się nie zwrócił.

— A więc chodził tylko o zakład — odetchnął Wilth. — Pańska śmiałość imponuje mi. Ale oczywiście otrzyma pan odpowiednie zaświadczenie. Pozwalam się również wytargać za czuprynę. Dla nieznanych przyjaciół potrafię się zdobyć nawet na większe poświęcenie!

— Ależ, drogi mistrzu, czy jaby mi się ośmielił dobrać pana? Mnie chodzi tylko o zaświadczenie. Wygram ładną sumkę, a pozatem zaimponuję wszystkim moim znajomym!

Wilth wyciągnął z szuflady fotografię, na odwrotnej stronie wypisał wszystko, czego żądał od niego młodzieniec i odprowadzając go, usłuszechniał się pobrażliwie.

— Kochany chłopcze — mówił, ścisnąc mu rękę. — Bardzo proszę przyjdź do mnie, gdy będziesz miał czas. Podobasz mi się bardzo.

A gdy następnie wrócił do swego gabinetu, poprawił sobie perukę, która mu się w międzyczasie trochę zesunęła.

Tłum. D.